

Pierwszy oddział II<sup>o</sup> Tomu pisma TRZECI MAJ złożony z 12 półarkuszy kończy się 31. Marca 1841 r. Prenumerata na oddział Pierwszy wynosi fr. 2 z przesyłką. Cztery półarkusze na miesiąc.

# TRZECI MAJ.

Wszelkie pisma i przesyłki pieczętowane adresowane być powinny na imię Janusza Woronicza, rue Saint-Lazare, n. 24.

## 8 LUTEGO 1841.

Mowa Królowej Angielskiej, otwierająca tegoroczne obrady Parlamentu, żywo zajęła uwagę całej niemal publiczności europejskiej. — Rzecz prosta, że wszelkie polityczne stronnictwa i opinje, szukają w akcie tym, wskazówki, wróżby niejako następnych wypadków, a więc naturalnie że każde stosunkiem z dokumentu tego wywodzi wnioski stosowne do swych życzeń, widoków lub uprzedzeń. — Jakkolwiek bądź, zawsze pewną rzeczą jest, że zupełne przemilczenie o stosunkach z Francją, które jednych zasmuca, drugich cieszy, dowodzi że dobre porozumienie między Anglią i Francją, dotąd jeszcze przywróconem nie jest; wszakże któż tego nie widzi, że harmonja między dwoma, rzetelnie wolnemi i niepodległemi narodami, dzielnie służy interesom cierpiących ludów, pogwałcanych narodowości? — Niechodź nam wszakże oto, czy się Polacy mają cieszyć lub trapić niezgodą między Anglią i Francją, ale chodzi nam oto, abyśmy Polacy, nie dali się porwać, tak jak to dotąd bywało, obcym instynktom, passyom lub interesom, a które nas koniecznie doprowadzić muszą, już to do nierozumyślnój rozpaczy, już to do płochėj a częzėj nadziei. My Polacy, jesteśmy, równie jak inni, samoistnym Narodem; mamy swoją własną w Europie ziemię, przeto w każdym stosunku europejskich interesów, możemy odzyskać przyzwoite nam miejsce; bylebyśmy sami chcieli dopełnić warunków udzielnego bytu: a warunkiem zaś tym jest, naprzód uległość *Narodowej Władzy*, nareszcie zbrojne *Powstanie*.

Prawo o fortyfikacjach Paryża przeszło nakoniec dosyć znaczną większością, pomimo niejasnego położenia ministerium, pomimo połączonych usiłowań, tych którzy jakieś nadzieje pokładają w obcych, i tych którzy je widzą w zaburzeniach domowych, nakoniec pomimo tych których zgnusniałe życie, ma jawny wstręt do każdego śmiałego czynu. Rzadko kiedy rozprawy w Izbach francuzkich, wznoszą się do szczytności na której utrzymywały się, podczas sporów o fortyfikacje Paryża, tak pod względem politycznym jak i wojskowym. Można powiedzieć iż Pan Thiers, *rapporteur* komisji, przeprowadził to prawo. Ostatnie jego ministerstwo, lubo nie jest wolne od zarzutów, wszakże obdarzyło kraj dwoma prawdziwie narodowemi czynami, za które Francja długą wdzięczną pozostanie, bo naród winien pamiętać usługi oddane, nie zaś mimowolne błędy: Jednym jest zwrócenie zwłok Napoleona — cudzoziemiec niebędzie się dłużej naigrawał iż więzi Cesarza Francuzów; drugim, są fortyfikacje Paryża — te, utrudzając zajęcie tej stolicy, powściągną dumę zawziętych nieprzyjaciół Francji. — I my Polacy, czujem się obowiązani Panu Thiers, że mówiąc w Izbie o potrzebie stałego ufortyfikowania Paryża, zaszczytnie dla nas, przytoczył przykład obrony Warszawy.

Odpierając rozmaite zarzuty, fortyfikacjom Paryża czynione, tak mówił P. Thiers, 26 przeszłego miesiąca.  
« Chcecie Panowie, przykładu więcej jeszcze przerażaającego, bo jest świeższym, weźcie Warszawę. Gdy się

## PURCHAWKA.

POWIEŚĆ.

Na błoniu co się rozlega szeroko  
Wzrosła Purchawka nadęta,  
Wzniosła się dosyć wysoko,  
A niewiedząc że w środku wszystko puste, zgniłe,  
Biorąc nadętość za siłę,  
W głupiej pysze tak wołała:  
« I cóż jest przy mnie ta natura cała,  
« Cóż są te dęby, modrzewia, jawory?  
« Nikczemne twory. »

Ledwie skończyła aż wraz zrzedzieć młody,  
Z bliskiej wypadłszy zagrody,  
Leci przez błonie i jak na zabawkę  
Kopytem gniecie purchawkę.  
Pękła purchawka wśród zielonej niwy  
I wiatr z niej wyszedł smrodliwy.  
O wy Purchawki pod kształtem człowieka  
U których duma przekłęta  
Próżność bierze za talenta,  
Kędyż się głupstwo wasze niezacieka  
U was, już dziecko karmiące się mlekiem,  
Mniema się wielkim człowiekiem.  
Za mędrców się wielkich macie,  
Wszędy włazicie i wszędy gadacie.  
Nieumiejąc się wstrzymać od potwarzy,  
Wicież, gdy się wam głośna sława marzy

« Rossjanie ukazali pierwszy raz pod tą stolicą w miesiącu Lutym, po bitwie pod Grochowem, stałe fortyfikacje Pragi istniały, i one zwycięzców zatrzymały! Nieśmieli nawet ich dobywać. — W kilka miesięcy później, okrzykli je Rossjanie, przechodząc Wisłę i na drugim jej brzegu zagrozili Warszawie. Broniło miasta 30,000 Polaków, a lubo umiem cenić męstwo moich ziomków, życzę, dla szczęścia i wielkości mojego kraju, aby Paryż, gdyby kiedy był zagrożony, z równą odwagą co Warszawa, był broniiony!..»

P. Mauguin. « Warszawę zaledwie broniono. (Zwarwe oznaki zaprzeczenia w Izbie.)

P. Thiers. « Warszawa dzielnie była bronioną — przeważający mi mówca opiera się zapewne na jakiejś dwóch znacznosci. Czy Pan Mauguin chce mówić, o dzielactwach staniających Warszawę, czy o dzielności rozwiniętej w ich obronie? »

P. Mauguin. « Ja tylko tyle wiem, od tych którzy Warszawę zdobyli, iż zaledwie była bronioną. » (Ogólne zadziwienie w Izbie i rozmaite wykrzyknienia, między temi, nazywające mówcę M. Mauguinkoff!)

P. Thiers. « Ja zaś wiem od obrońców Warszawy, (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!) iż była dobrze bronioną. Na dowód jeden czyn tylko przytoczę i szczęśliwy jestem iż mogę na mównicy wspomnieć bohaterskie nazwisko. Gdy Wola została wzięta, co miało kosztować Rossjan 12,000 ludzi; redutę na jej prawej stronie bronił męzny oddział Polaków; chciecie Panowie wiedzieć co jeden z oficerów, którą szczęśliwie nie zginął, lecz ciężko ranny, okryty ziemią, uszedł śmierci, i dziś żyje w Londynie, co ten oficer uczynił — zapalił prochy, wysadził redutę. » (Jego nazwisko!) « Z ust naocznych świadków wiem iż niepodobna było z większą zaciętością bronić Warszawy, jaką broniono. Słabą stroną tej obrony były fortyfikacje, mające dopomagać męztwu Polaków. Były to połowe dzieła, z ziemi usypane, a za nimi rów z parapetem. Gdy Rossjanie zdobyli redutę, doszli następnie do rowu, i potrafili go nawet w części zająć, lecz Polacy ich z tamtąd wyparowali. « Powiadano iż Rossjanie w tych dwóch dniach stracili od 15tu do 20 tysięcy ludzi. »

(Głos.) « Polacy za wałami stracili 6,000 ludzi, więc musieli się bić dobrze. »

P. Thiers. « Wszyscy naoczni świadkowie powiedzą Panom, iż dzielniej broić się nie można było, a wszakże gdyby obronniejsze fortyfikacje pozwoliły być przedłużyć walkę o 2 lub 3 dni, generał Ramorino, takie jest zeznanie jego szefa sztabu, byłby przybył we 20,000 ludzi, a szturm Warszawy, mógł się stać, zgubą tych którzy go przedsięwzięli. »

Sądziemy iż czytelnicy nasi radzi będą wiedzieć, że niektóre szczegóły o obronie Warszawy czerpał Pan Thiers z memoriału na jego żądanie wygotowanego, przez jednego z kollaboratorów naszych, majora Bystrzonowskiego.

Czemuż musimy przyznać trafność złośliwą z jaką przeciwnik przy tej okazji Panu Thiers zarzucił, że « daremnie « wznosi laury nad grobem który sam niedgys kopać pozwole « li! » My jednak cieszymy się nadzieją że Pan Thiers, nie byłby już w 1841 r., tem czem się okazał w 1831, że dziś lepiej pojmuje co jest Polska i czem Francja być powinna.

Bodaj Polska sama siebie, własną siłę i własny obowiązek, prędzej pojmuwać się nauczyła!.....

Odpowiedzieliśmy niedawno na uwagi *Młodej Polski* nad mową Xięcia Adama. Dziś w tym samym przedmiocie, odbieramy list od jednego z naszych przyjaciół, z żądaniem abyśmy takowemu miejscu w piśmie naszym dali; wspólność uczucia i przekonania, która nas z szanownym korespondentem łączy, nakazuje nam uczynić zadość Jego żądaniu.

Wiodąc spór ten z *Młodą Polską*, narazamy się na zarzut, iż więdziem takowy, wtedy nawet kiedy *Młoda Polska* bronić się nie może. Wiadomo bowiem, że pismo to, już więcej nie wychodzi.

Nie nasza w tem wina, że uwagi *Młodej Polski*, których nie możemy bez odpowiedzi i sprostowania zostawić; znalazły się właśnie w ostatnich pisma tego kartach. Niesadziemy wszakże aby okoliczność ta, zapewne przypadkiem jedynie zrzadzona, miała się koniecznie obracać na korzyść, nie powiemy przeciwników naszych, ale powiemy na korzyść błędnych wyobrażeń. Publiczna rozprawa jest jedynym środkiem którym publiczny rozsądek trafić może do oceniania prawdy: — względ ten przemagać powinien wszelkie inne względy; i dla tego w *intersecie prawdy*, nielekamy się naruszyć pamięci nieistniejącego już pisma.

Tem zaś mniej nas niepokoić mogą jakiegokolwiek w tej mie-

Kiedy was płocze uwodz nadzieje,  
Ze się z was świat cały śmieje,  
Ze w głupstwach nędzne przepędzisz życie,  
Jak ta purchawka skończycie.

## NIEPOJĘTE SZALEŃSTWO.

POWIEŚĆ.

Mocarz, jak mówią, z Północy  
Zbyt zaufany w swęj mocy,  
Niewiedząc gdzie go głupia duma wiedzie,  
Przez sposoby niesłychane,

I okrucieństwa nieznanę,  
Chciał konie zmienić w niedźwiedzie.

Gdy nad tem ciężko pracuje,

Zrzebięta nawet katuje,

Kiedy się konie niedają,

Przodem i tyłem wierzgają,

Głos taki ozwał się z góry :

« Niezmieniaj woli Twórcy, ni biegu natury,

« Niech cię szal dziki już dłużej nie kusi,

« Czém się kto rodził, tem umierać musi :

« Nigdy karp' rzutki nie stanie się śledziem,

« Koń będzie koniem, a niedźwiedz niedźwiedziem. »

rze skrupuły; skoro byłym redaktorem *Młodej Polski* droga obrony zamknięta przecie nie jest. Redakcja *Młodej Polski*, zawsze otworem trzymała swe kolumny, wszelkim obcym jej reklamacjom, zażaleniom, napaściom nawet, a to bez najmniejszego względu na sprzeczność zdań i przekonania: — był to ze strony Redakcji tój, jeżeli niezupełnie budujący, to zawsze nader wyraźny dowód *wielkiej politycznej tolerancji*: — nie wątpimy więc o tём, że dziś nie jedno pismo odpłacając się wzajemnością gotowe będzie na żądanie byłych Redaktorów *Młodej Polski*, otworzyć Im *gościnne* swe kolumny. Bez najmniejszej więc obawy umieszczamy nadesłane nam uwagi.

Paryż, d. 1 Lutego 1841 r.

#### SZANOWNY REDAKTORZE!

« Czytałem z uwagą artykuł *Młodej Polski* o mowie Xięcia Czartoryskiego i twoją na niego odpowiedź. Każdy rozsądny i nieobłąkany duchem partji człowiek, przyzna ci rzadkie nieszczęściem w dziennikarstwie zalety — sumiennosc, zimną rozważę i umiarkowanie. Zdaje mi się jednak że to ostatnie za daleko posunąłeś, nie prawie nie odpowiadając na ustęp, w którym *Młoda Polska* mówi o tych, co dla Xięcia Czartoryskiego *nadobrywatelską utworzyli pozycję. Trzeci Maj* zwyciężył, gdyż gniew, obelgi, nieprzystojne wyrazy lub ciężkie i niewczesne zarzuty, któremi przeciwnicy rezonowanie zastępują, są najzupełniejszym Dziennika tryumfem, pięknie jest być umiarkowanym po zwyciężwie, nie jest więc moim zamiarem zachęcać ciebie ażebyś wdał się w dowcipkowanie; niechaj tój broni używają ci, którym argumentów nie staje; chcę tylko aby błędne zdania, pod pokrywką żartów łatwiej obalamucić mogące, nie zostawały bez odpowiedzi.

Pomijam uśmiech i rozrzewnienie *Młodej Polski* nad nami *młodem ludźmi*. Pisząc to, autor artykułu, albo nie wiedział, albo zapomniał o dwóch wielkich prawdach: 1° że największym dowodem suchości serca i mierności moralnej jest nieszanowanie cudzych zasług; 2° że atakowanie osób zdradza własne o złej sprawie przekonanie. Przyjdzie zapewne czas w którym autor lub ci co go natchnęli, nabrawszy doświadczenia tak w sądeniu o rzeczach jak i w piśmiennictwie, więcj zachowywać będą powagi. Zostawmy więc czasowi dokonanie tój szczęśliwej zmiany i przejdźmy wprost do tych punktów ustępu na które sądzę że odpowiedzieć wypada.

« To na nas działa, mówi *Młoda Polska*, czegośmy dzieci « jeszcze powzięli wyobrażenie z wyobrażeniem Ojczyzny — « (i dalej) Narody ujarzmione żyją przeszłością, powstają « tylko pod hasłem przeszłości. »

Prawda niezaprzeczona, prawda, na którą *Trzeci Maj* się opiera i za którą powinien podziękować *Młodej Polsce*, gdyżby sam lepiej i dobitniej wyrazić się nie mógł. Postrzegła *Młoda Polska* że siła prawdy popchnęła ją mimowolnie na drogę którą *Trzeci Maj* postępuje. W takim razie należało, albo się przekonać i szlachetnie to oświadczyć; — albo przytoczone słowa wymazać i sofizmatami wojować. Nieszczęściem dla siebie, *Młoda Polska*, żadnego z tych dwóch prostych sposobów nie użyła, wolała starać się o sparalizowanie wrażenia jakie na umysłach musza zrobić słowa prawdy i rozsądku, i pośpiesza z doniesieniem że « oprócz podpisanego « papieru na którym dynastja Polska króluje nam szczęśliwie, « żadnych innych pomników monarchizmu w Polsce nie znaj- « duje. »

Nie można lepiej na to odpowiedzieć jak słowami samejże *Młodej Polski*, do nas zastosowanemi. « Czy sądzicie że jar- « tykułami dziennika można wrazać w serce Narodu, co tylko « czas i historyczne zdarzenia wycisną tam przez wieki? » I w samęj rzeczy, trudno jest aby artykuł *Młodej Polski* wymazał z serca Narodu pamięć Bolesławów, Kazimierzów, Zygmunów! i t. d. Dłużęj się nad tём rozwodzić byłoby próżną stratą czasu, któz bowiem nie wie że nasza Ojczyzna, lubo zwana Rzeczpospolitą, miała Królów, ma zatem i pomniki monarchizmu; któz nie wie, że przez nadużycia i swawolę do których nazwisko Rzeczypospolitej dało powód, sprowa-

dzonym został Jój upadek, i to już wtenczas, kiedy niedy nie było dynastji, lecz kiedy obieranie Królów dało nieprzyjaciółom naszym sposobność, do robienia intryg, dzielenia nas na partje, wprowadzenie nareszcie zasad takich które Polaków uczyniły niezdolnymi do dania silnego i stanowczego najeźdźcom odporu; a które i teraz niestety obudzają się, kiedy chodzi o odzyskanie utraconej Ojczyzny! Oto są prawdy o których powinien był wiedzieć autor gdyby nawet był i cudzoziemcem.

Dalęj *Młoda Polska* powiada, że « Xiąże Czartoryski tra- « nie odmalował różnosc jaka zachodzi między ludźmi chcą- « cemi uosobić w nim naczelnictwo, a młodzieżą która oso- « bę Jego wzięła za przedmiot swych marzeń. » W istocie, wielka zachodzi różnica; nie tylko jój się wypierać nie myślemy, ale przeciwnie, radzi jesteśmy uznać ją i Narodowi przedstawić.

Dwie tylko są opinie we względzie toczącej się kwestji, opinja demokratyczna i opinja Trzeciego Maja. Obie wychodzą z jednego punktu i do jednego dążą celu, tylko innemi drogami. Obie przyznają że na odbudowanie Polski potrzeba Powstania; do tego poruszyć wypada jak największą część Narodu; jedni myślą że dojdą do tego w imie demokracji, drudzy, sądzą że im się łatwiej to uda działając w imie Króla. Jakkolwiek wielkim jestem stronnikiem tego drugiego sposobu widzenia, szanuję jednak demokratyczne zdanie, gdyż zawsze szanować będę wszelkie sumienne opinie, lubo ich nie podzielam. Szanowałbym przeto i opinja *Młodej Polski* gdyby to co ona powiedziała było opinja. Lecz czyliż ta przemiana nazwania Króla na nazwanie Naczelnika jest opinja. — Bynajmniej! *Młoda Polska* naczelnikostwo wzięła z Demokracji, imie Xięcia Czartoryskiego od Trzeciego Maja, i ten dziwny półsrodek za opinja podaje! A nie znajdując, żadnych przekonywających, na poparcie tego projektu, dowodów, znowu się cepia do osób, tłómaczy słowa Xięcia Czartoryskiego po swojemu, powiada w ogólnych wyrazach że on trafnie odmalował różnicę między chcącym go mieć za naczelnika a nami i daje przez to niby do zrozumienia, że oni nierównie wyżęj stać powinni jak ci co mają opinja i rezonują. Króćiej było wprost zrobić cytacja i zawołać: « Et nul n'aura d'esprit que nous et les nôtres! »

Jakkolwiek bądź, wyznaję że *Młoda Polska* miała racja ograniczać się ogólnemi wyrazami, bo zdanie jój rozsądnego rozbioru wytrzymać nie może.

Naczelnik jest więcj niż Królem, jest samowładnym rządzącą. *Młoda Polska* przeskoczyła więc jeszcze opinja Trzeciego Maja, byle swój tytuł utargować, a zapomniała o tём że łatwiej o Króla niż o Naczelnika. Króla robi pochodzenie, długie domu zasługi, znaczenie powszechnie uznane, słowem, robi go przeszłość. Naczelnika, robią ludzie. Miejsce Króla wskazane jest dla jednego, Naczelnikiem może być każdy. Godzi się zniżyć pozycja o którą rywalizacja byłaby nierozsądkiem, i zamieniać na taką, o którą mała nawet miłość własna ubiegać się dozwoli. Nie, zaiste, boby to było chcieć zapobiedz przyszłemu Powstaniu, zaprowadzić kłótnie, a co gorsza, na takie partje podzielić nieszczęśliwy Naród który jedynie zgodą powstać może! Niechaj o tytuł Króla ktokolwiek ubiega się z Xięciem Czartoryskim, zdrowy rozsądek Narodu w oka mgnieniu walkę tę ukończy i współzawodnika usunie. Wybór zaś pomiędzy ubiegającymi się o naczelnictwo, koniecznie do długiego nieporozumienia się prowadzi. Projekt więc *Młodej Polski* jest nie praktyczny.

Lecz oprócz tój wady ma druga większą nierównię; jest on jeszcze szkodliwy.

Naczelnik może być zmienionym; ztąd otwarte wrota nieważności, intrygom, zabiegom, kłótniom i temu wszystkiemu co zgubić może sprawę Narodową.

*Młoda Polska* tworząc Naczelnika, do jednej osoby los Powstania przywiązuje; Trzeci Maj przywiązuje go do dynas-

tji. Ktoż nieprzewidzi coby się stało gdyby Naczelnik zginął?\*) Oto, zjawiliby się pretendenci, robiliby sobie partje, karność by zwolniła, i nowa emigracja byłaby jedynym skutkiem nowego Powstania.

Z Królem i Dynastją inaczej się dzieje: po jednym, bez sporu następuje drugi, niczyje obowiązki się nie zmieniają, i strata, jakkolwiek bolesna, nie przerywa porządnego prowadzenia sprawy.

*Młoda Polska* wie o tem, gdyż to są rzeczy o których niegodzi się nie wiedzieć. Jęj zatem słowa są tylko smutnym zastosowaniem tego, co Montesquieu, mówiąc o opozycjach powiedział: « Sprzeciwiasz się najczęściej nie dla tego że jesteś przeciwnego zdania, lecz dla tego że to zdanie nie od ciebie pochodzi. »

Nareszcie, mówi *Młoda Polska*, że « stosunki Polskiego społeczeństwa do władzy tworzą się przez akces, przez przyzwolenie powszechności, » to jest odwołanie się do Kraju.

Na to, odpowiem słowami jednego światłego męża, mówiącego o Emigracji: « Wiele razy, (mówi on) potrzeba uczynić co dobrego, co stanowczego dla Ojczyzny, Emigracja odwołuje się do Kraju, który przemówić nie może, a wiele razy chodzi o rzecz niepotrzebną lub szkodliwą, sama w imię tego Kraju działa. »

Tak postępuje *Młoda Polska*, kiedy chodzi o Króla i widoczne z tąd pożytki, odwołuje się do Kraju, który ani akcesu ani przyzwolenia powszechności dać nie może; a kiedy chodzi o Naczelnika, i wszelkie z tąd pochodzące szkody, nie waha się narzucić go Krajowi.

Miałbym nie mało jeszcze do powiedzenia, lecz krótkość pisma zmusza mnie na tych kilku niezaprzeczonych prawdach poprzestać. Nie silim się na harmonijne frazesa, na wyszukane wyrazy, bo ani przemawiać do niczyjjej imaginacji, ani wciągać do opinii mojej nieżądałem. Nie mówiłem ani o *Bucenaurze*, ni o *szlubie z morską falą*, ni o *wspomnieniach fantastycznych we wszystkie nadzieje wplecionych*, bo chciałem aby mnie wszyscy zrozumieli i pamiętałem o tem że prawda, powinna być prostą, jasną, srogą, ażeby do zdrowego rozsądku trafiła. Upraszam cię, szanowny Redaktorze, abys raczył tę krótką odpowiedź w dzienniku twoim umieścić. *it. d.*

Z\*\*\*

#### Z KORESPONDENCJI PRYWATNEJ TRZECIEGO MAJA.

**Z WARSZAWY.** — Bardzo jest smutny stan duchowieństwa naszego. Akademia Duchowna Warszawska pokazuje już, jaką jęj missją dano. Przełożony jęj, X. Ossoliński, czy przez słabość, czy przez niedouczenie się, raczej planom najeźdźnika, niż Kościołowi służy. Nauka o jedności Kościoła, bardzo słabo jest wykładana, a w historii Kościelnej, domyślił się, jakim skokiem Socjusza schizmę przeskakują. Uczniowie są utrzymywani z takim zbytkiem, że nawykłszy do niego, raczej zle nauczonyj powinności odstępują, niż na ubogie życie wiejskiego proboszcza przystaną. Tak tedy wszystko, co jakiś pozór przychylności miało, obraca się nam na szkodę według widoków Rządu. Załączam dokument, który przeraża bezczelnością i zuchwałością swoją. Autorem tęj mowy jest ów apostata Siemaszko; drukowany oryginał poszedł do Rzymu; jest to manifest wojny przeciw Rzymowi.

O jakże pełnym jest goryczy Papieztwo Grzegorza! — Sufraganem Zmudzkiem, mianowany jest, członek Sekcji Rzymsko-Katolickiej w Petersburgu urzędującej, Gientyli; ma to być drugi Siemaszko. Wiecie już zapewne z gazet, że Cesarz kreował Arcybiskupstwo Warszawskie Schizmatyckie; jest to jakoby dekret, że Katolickiego nie będzie. Każdy ukaz krokiem

jest ku schizmie. Wydano rozporządzenie, że panienki ua pensją oddane przez lat trzy (jak to zwyczajny okres żeńskich nauk), nie będą mogły do rodziców wyjeżdżać, niby dla nieprzerywania szkoły; prawdziwego celu domyślić się łatwo; idzie głównie, aby rodzice nie prostowali co rządowa edukacja wykrywa. O jakaż to przyszłość nas czeka, jeśli Bóg niewybawi; a jakoż się wybawienia spodziewać kiedyśmy tacy niewierni.

*Kuryer Litewski*. Gazeta Urzędowa, 1840 r.

Wilno. — Wtorek, 17 Września.

« Dnia 8. Września odbyło się w Wilnie uroczyste poświęcenie Prawosławnego Soboru Świętego Mikołaja, przerobionego za najwyższym rozkazem z Rzymsko-Katolickiego Kościoła Świętego Kazimierza, wzniesionego nigdy przez Jezuitów. — Uroczystość ta rozpoczęła się od godziny 9tęj z rana, zdzwonieniem we wszystkich Wileńskich cerkwiach prawosławnych i procesją licznego duchowieństwa \*) i ludu, z cerkwi Monasteru Świętego Ducha, do poświęcającego się Soboru Świętego Mikołaja, gdzie wraz za przybyciem JW. Józefa, arcybiskupa Litewskiego i Wileńskiego, rozpoczęło się poświęcenie świątyni ze stosowną temu obrzędowi uroczystością, w obecności wszystkich wyższych urzędników wojskowych \*\*) i cywilnych, tudzież, wśród nader licznie zgromadzonych mieszkańców Wileńskich, wszystkich stanów i obojęj płci. — W czasie poświęcenia, JW. arcybiskup rozdałszy świece zapalone obecnym, udał się z procesją i duchowieństwem w asystencji tychże urzędników i ludu, do cerkwi Monasteru Świętej Trójcy, po relikwie święte. Za powrotem do Soboru Świętego Mikołaja i po ukończeniu poświęcenia, Jego arcy-pasterska Mość, miał stosowną do uroczystości mowę, którą spieszmy udzielić naszym czytelnikom.

« Po mowie arcy-pasterza, zaśpiewano długie lata Jego Cesarskiej Mości i całemu Najjaśniejszemu jego domowi, oraz Najświętszemu Synodowi, wiernemu w Chrystusie rycerstwu i wszystkim chrześcijanom prawosławnym. Po tem w czasie czytania czasów (Horae), obecni zbliżali się z prawdziwą chrześcijańską pobożnością ku JW. arcybiskupowi, dla ucałowania Krzyża Świętego i zostania pokropionymi wodą święconą. Po odcytaniu modlitw, Jego arcy-pasterska Mość, miał Mszę świętą z Soborem, która się ukończyła po drugiej godzinie z południa. Przy wyjściu JW. arcybiskupa z nowo poświęconego Soboru, lud zgromadzony otrzymał błogosławieństwo arcy-pasterza, a znajdujący się na nabożeństwie, wojskowi i cywilni urzędnicy, odwiedzili go we własnych celach monasteryjskich, gdzie w czasie śniadania spełniony był toast zdrowia Jego Cesarskiej Mości i najjaśniejszej jego rodziny, tudzież za pomyślność cerkwi prawosławnej. — Uroczystości sprzyjała nader piękna pogoda, która się w dniu tym przytrafiła, po trwającej przed tem niepogodzie. »

Mowy Siemaszki, owego apostaty Wiary i Ojczyzny, nie przytaczamy; nie chcemy bowiem, dłużej smuć czytelników naszych — wszakże uwagi, jakie bolesna ta okoliczność nasuwa nam następnie umieścimy.

— Pan Rafał GROCHOLSKI, niech się raczy zgłosić do Redakcji Trzeciego Maja, po list adresowany do niego z Triestu.

\*) W tęj liczbie było: 2 Archimandrytów, 2 Igumenów, 2 Protojerejów, 10 Hieromonachów, 7 Kapłanów, 10 Hierodjakonów z Djakonami i wyborny Arcybiskupa chór śpiewaków.

\*\*) Z ich liczby P. Wileński, wojenny Miński, Grodzieński i Białostocki, Jenerał Gubernator T. J. Mirko-wicz, który był wyjechał z Wilna, z obowiązku służby, pośpieszył przybyć na uroczystość.

\*) Po wzięciu Kościuszki w 1794 r. całe powstanie się rozbiegło.

(Nota Redakcji).